

Nie wiem jak wy, ale ja mam pewne medyczne skojarzenia z Świątami Wielkanocnymi. Do głowy przyszedł mi pewien obraz, strzykawki oraz igły. Sami pewnie wiecie, że chodzenie do lekarza w Polsce to wyzwanie. Lekarz w różnych przypadkach podaje nam lek w formie zastrzyku, robi nim także biopsję, podaje lekarstwo, pobiera krew. Te czynności są po to, aby zdiagnozować nasz stan zdrowia korygować go, podając antidotum dla naszej choroby. Więc jak to się ma do Wielkanocy?

Zakładam, że każdy z nas otrzymał kiedyś zastrzyk. Biblia mówi nam, *że człowiek jest z natury grzeszny*, ba nawet mówi nam, że wszyscy jesteśmy grzesznikami i brak nam bożej chwały. Nasz stan duchowy przed stwórcą jest w opłakanym stanie.

Cechą naszego Boga jest jednak to, że nie pozostawia nas bez odpowiedzi i rozwiązania. Tym rozwiązaniem dla naszej choroby jaką jest grzech jest Chrystus. Być może już łapiesz. Przychodzimy do Chrystusa tak jak do lekarza, który mówi jesteś chory poddaj się terapii. Teraz po takiej informacji u lekarza, mamy dwa wyjścia iść za głosem lekarza lub leczyć się samemu. Czasami właśnie podawany jest zastrzyk po to aby nas ocalić. Być może pojawiają się łzy, bo diagnoza jest straszna.

Czasem zdarza się że w akcie buntu niektórzy wypisują się z oddziału na własne życzenie, nie zdając sobie z komplikacji choroby. Niektórzy boją się iść do lekarza bo jak on coś znajdzie to dopiero będzie. Jednak lekarz stawia diagnozę. Tak jak Chrystus stawia diagnozę i daje rozwiązanie

*I was, umarłych na skutek występków i „nieobrzezania” waszego [grzesznego] ciała, razem z Nim przywrócił do życia. Darował nam wszystkie występki, skreślił zapis dłużny obciążający nas nakazami. To właśnie, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi, przygwoździwszy do krzyża” Kol, 2,13-14*

Dzięki Ojcu za Jezusa, który wziął winę i zapłacił i zmazał mój dług (chorobę) właśnie na krzyżu. Pozostaje jednak pytanie kiedy byłeś u lekarza? Zdrowych Wesołych Świąt.